



Po burzy zawsze świeci słońce

Mario, od kiedy jesteś w Akunie?

W maju minęło pięć lat, jak zaczęła się moja przygoda z Akuną. Od czerwca ubiegłego roku jestem na pozycji Dyrektora Sieci Międzynarodowej i przede mną następnym krokiem do zrobienia.

Często podkreślasz, że napędem do Twoich działań są marzenia. Co to znaczy dla Ciebie – marzyć?

Tak naprawdę bardzo intensywnie zaczęłam marzyć w najtrudniejszym momencie mojego życia. Ale przedtem też wiedziałam, co to znaczy bujać w ob-

łokach. Z marzeń zrodziły się studia, praca, sukcesy. Zdarzenia sprzed 18 lat wyzwoliły we mnie potrzebę intensywnych marzeń. Były odskocznią od tych trudnych, tragicznych przeżyć. W marzeniach w bezsenne noce szybowalam w przestworzach, a realny świat zosta-

O marzeniach, które uskrzydłają, pomagają przetrwać najtrudniejsze chwile i prowadzą do sukcesu mówi Maria Peszko – Dyrektorka Sieci Międzynarodowej

wał bardzo daleko. Marzenia były dla mnie terapią, dzięki temu zachowałam zdrowie, fizyczne i psychiczne. Za każdym razem, gdy wracałam z tej swojej „wędrowki”, na problemy patrzyłam trochę z dystansem.

Czy to były problemy zawodowe, czy dotyczyły sytuacji w domu?

Był czas w moim życiu, kiedy wydawało mi się, że jestem szczęśliwa, miałam dużą rodzinę, wspaniałego Syna Jarka, który studiował w Instytucie Górniczym w Moskwie, miałam liczne sukcesy zawodowe, otrzymywałam odznaczenia i nagrody. Osiągnęłam przyzwoity status materialny. Miałam satysfakcjonującą pracę. Wydawało mi się, że świat należy do mnie. I nagle w półtora roku wszystko przysło jak bańka mydlana. Moje życie zawaliło się, straciłam pracę, rodzinę i jedynego Syna.

Wtedy dobrze rozumiałaś, co znaczy być samotnym.

Dla mnie znaczyło to mieszkać samotnie, zawsze miałam wokół siebie pełno ludzi... Najgorsze są wtedy święta i niedziele. Czas, gdy inni spędzają go w rodzinnym gronie, wtedy jest najtrudniej. Przyjaciele zapraszali mnie na wyjazdy, spotkania, ale ja nie chciałam absorbować ich swoją osobą.

Wtedy gdy było tak ciężko i uciekałaś w marzenia, mogłaś przypuszczać, że jeszcze tak wiele może Cię spotkać, że tak wiele wydarzy się w Twoim życiu, czy postanowiłaś zdać się tylko na marzenia?

Wtedy uświadomiłam sobie, że świat nie lubi ludzi przegranych i nie wolno mi zmarnować reszty życia. Na okrągło powtarzałam, że po burzy zawsze świeci słońce, a marzenia były dla mnie przepustką do lepszego jutra. Trochę długo czekałam na słoneczne promienie, ale się doczekałam. To słońce zaświeciło mi dopiero w Akunie. Dzięki Akunie odbyłam swoją podróż życia na Karaiby. Na Karaibach – dziękując Prezesowi Tomkowi Kwolkowi za ten wyjazd – powiedziałam, że wydawało mi się, iż większość przyjemności tego świata mam już za sobą, a tu nagle taka niespodzianka. Usłyszałam od niego wtedy: „Mario, to dopiero początek”... i miał rację! To był początek realizacji moich marzeń sprzed lat.

W tych marzeniach, kiedy już te pierwsze z nich się zrealizowały, stałaś się bardziej pewna siebie? Zuchwała?

Zuchwała, ale w kwestii apetytu na życie! Na Karaibach, siedząc sama w nocy na pokładzie statku, uświadomiłam sobie, że mam jeszcze tak wiele do zrobienia i mogę to zrobić dzięki tej Firmie, która zabrała mnie na ten wspaniały koniec świata. Żeby tylko starczyło mi czasu...

A co jest najpiękniejsze?

Piękne jest poznawanie nowych, ciekawych ludzi. Piękne jest przebywanie z przyjaciółmi. Piękne jest dawanie. Miłość. Przyjaźń. Życzliwość. Kiedyś przeczytałam takie zdanie: „Człowiek tyle jest wart, ile dobrego zrobi dla

drugiego człowieka”. Radość sprawia mi dawanie, trudno jest mi czasem brać.

W pewnym momencie za-uważałaś, że te marzenia, które były takim niedostępnym światem, spełniły się, może nie nagle, bo wykonałaś masę pracy, żeby do tego doszło, ale jednak się zrealizowały. Przeżyłaś swoje marzenia. Czy teraz pomagasz marzyć innym?

Oczywiście, że tak. Prowadzimy ze sobą bardzo długie rozmowy. Daję im książki, kasety. Pomagam zmieniać ich myślenie. Daje mi to olbrzymią satysfakcję. Zwłaszcza gdy widzę, jak zmienia się ich życie. Stają się szczęśliwsi. Zwrot „dzięki tobie” jest dla mnie największą nagrodą.

Kiedy człowiek jest w jakiejś trudnej sytuacji, ucieka do swojego baśniowego świata. W podróż. A jakie są teraz Twoje marzenia? Już przecież nie musisz uciekać.

Pragnę jeszcze zrobić kilka rzeczy. Marzę, by w Akunie dojść do mety. Pewnie będę szła trochę dłużej, wolniej, ale pragnę tam być. Dzisiaj wiem, że tak będzie. Od pewnego czasu patrzę na świat przez różowe okulary, a przez nie staje się jeszcze piękniejszy, niemożliwe staje się możliwe. Kiedyś Janusz Gabryńewski powiedział, że ja bawię się pracą. Myślę, że będąc już od 14 lat na emeryturze, mogę bawić się pracą. Pieniądze nie są dla mnie najważniejsze, chociaż dobrze wiem, co znaczy ich brak. Chciałabym pomóc kilku osobom, a może nawet wielu...

Co trzeba zrobić z sobą, żeby mądrze pomagać innym?

Myślę, że trzeba znać smak życia; jego gorzyc i radość, trochę być wewnątrznie

uporządkowanym, trzeba umieć mocno pragnąć, kochać ludzi i czerpać radość z dawania.

Czy sam fakt bycia uporządkowanym, bycia w harmonii jest ważny?

Ważna jest nasza praca i pasja zrodzona z marzeń, a w moim przypadku – nie obawiam się powiedzieć tego słowa – miłość do Akuny. To właśnie w Akunie poznałam ludzi, których darzę ogromnym szacunkiem. I których lubię. Z wieloma się przyjaźnię. I z radością patrzę, jak inni szczęśliwie tutaj się realizują. Jak wiele – po swoich doświadczeniach zdrowotnych, biznesowych – odnajdują i realizują właśnie w Akunie. A wszystko zaczyna się od „góry”, od Prezesów. Ci dwaj młodzi ludzie są życzliwie i otwarcie nastawieni do innych! To, co Prezes powiedział na gali w styczniu: „Dla nas ważny jest każdy człowiek i ten, który odnosi niebotyczne sukcesy, i ten, który idzie wolnym krokiem, i ten, który dopiero zaczyna”. Dla każdego znajdują czas. Nigdy nie okazują zniecierpliwienia. I ja to też odczułam. Także wtedy, gdy szłam wolniej, czasem nawet zawodziłam samą siebie, ale nigdy z ich strony nie było cienia zniecierpliwienia, ani żalu. Takie zachowania szefów rodzą we mnie szacunek, poczucie lojalności, przekonanie, że zrobisz wszystko, żeby tego kogoś nie zawieść. To jest postawa, którą okazuję również wszystkim swoim współpracownikom. Wiem, że właśnie tak buduje się wspaniałe relacje z ludźmi.

Jesteś teraz postrzegana jako kobieta sukcesu. Udało Ci się wyjść z kłopotów. To, czego dokonałaś wykracza daleko ponad przeciętność. Czy ludzie pytają Ciebie, jak to osią-

gnąć? Czy wierzą, że to w ogóle możliwe? Nie zrażają, że teraz łatwo Ci mówić, bo masz pieniądze i sukces?

Wyszłam z olbrzymiego dolka dzięki innym ludziom i terapii moich marzeń, i dlatego, że nie bałam się zmian. Często tak właśnie myślę, że ludzie w depresji boją się zmian, nawet na lepsze, tak są w sobie zasklepieni. Nie wierzą, że można inaczej.

A kiedy ludzie zaczynają w siebie wierzyć?

Kiedy uda się im osiągnąć najdrobniejszy choćby sukces. Kiedyś na zajęciach z kilkunastoosobową grupą przeprowadziłam ćwiczenie. Prosiłam, żeby jeden drugiemu napisał na kartce jego mocne strony. Potem wywoływałam na środek tych „skulonych”, by odczytali swoje kartki. Pamiętam, jak jeden z nich drżącym głosem z radością odczytał, że jest przystojny, że ma sympatyczny uśmiech... Warto mówić innym dobre rzeczy. Tak jak warto wychowywać dzieci w poczuciu, że dadzą sobie radę w życiu. Wtedy nie boimy się wyzwiać, wszystko staje się prostsze. Wszystkie odkrycia i wynalazki tego świata, wielkie wspaniałe budowle i nasz mały domek z ogródkiem ma początek w naszych głowach i sercach, jeżeli mamy odwagę swoimi marzeniami sięgać gwiazd. Nie bójmy się tego! Potwórzyłabym tu za naszym Prezesem: „Jeżeli potrafisz o czymś marzyć, potrafisz to także osiągnąć”.

■ Rozmawiała
Zofia Rymszewicz

fol. Katarzyna Piotrowska